

LANCASTEROWIE  
I YORKOWIE  
WOJNA DWÓCH RÓŻ



Alison Weir

LANCASTEROWIE  
I YORKOWIE  
WOJNA DWÓCH RÓŻ

Przełożył  
Krzysztof Królik

Wydawnictwo Astra

Tytuł oryginału:  
**Lancaster and York. The Wars of the Roses**

Copyright © 1995 by Alison Weir

First published by Jonathan Cape 1995  
Wydanie Pimlico 1998

Wszystkie prawa zastrzeżone. Poza uczciwym, osobistym korzystaniem w celu nauki, badań, analizy albo oceny, przewidzianym w Ustawie o Prawach Autorskich, Projektowych i Patentowych z 1988 r., żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana w bazach danych ani transmitowana w żadnej postaci ani żadnymi środkami przekazu – elektronicznie, elektrycznie, chemicznie, mechanicznie, optycznie, przez fotokopie ani w żaden inny sposób – bez uprzedniej, pisemnej zgody właściciela praw autorskich.

© Copyright for the Polish edition by  
Wydawnictwo Astra s.c.  
Kraków 2013

Przekład:  
Krzysztof Królik

Przygotowanie edycji:  
Jacek Małkowski

Redakcja i weryfikacja merytoryczna:  
Magdalena Matyja-Pietrzyk  
Aleksandra Marczuk  
Jacek Małkowski

Skład i przygotowanie do druku:  
Wydawnictwo Astra s.c.

Fotografia na okładce:  
alegoryczne wyobrażenie początku wojny Dwóch Róż: konfrontacja  
książąt Somerset i Yorku w Temple Gardens w Londynie  
© Bridgeman /Fotochannels

Wydanie I  
Kraków 2013

ISBN 978-83-89981-65-3

Wydawnictwo Astra  
31-026 Kraków  
ul. Radziwiłłowska 26/2  
tel. 12 292 07 30, 602 256 638

[www.wydawnictwoastra.pl](http://www.wydawnictwoastra.pl)  
[www.facebook.com/WydawnictwoAstra](https://www.facebook.com/WydawnictwoAstra)  
[wydawnictwo@astra.krakow.pl](mailto:wydawnictwo@astra.krakow.pl)

**Prowadzimy sprzedaż wysyłkową**  
[www.sklep.wydawnictwoastra.pl](http://www.sklep.wydawnictwoastra.pl)

*Niniejszą książkę dedykuję  
wujowi Rankinowi Lorimerowi Weirowi  
dla uczczenia jego dziewięćdziesiątych urodzin.*

*Dedykuję ją również pamięci jego ukochanej żony,  
Dorothy Weir, a także mojemu chrześniakowi  
Davidowi Jonathanowi Marstonowi  
z okazji jego dwudziestych pierwszych urodzin.*



Te sprawy to gry dla królów, jak sztuki na scenie,  
lecz przez większą część rozgrywane na szubienicach.

Cóż przyjdzie z zyskania wieńca, zatrzymania go,  
stracenia i ponownego zyskania, jeśli kosztuje więcej krwi  
angielskiej niżli po dwakroć zwycięstwo we Francji.

Sir Thomas More  
*History of King Richard III*





# SPIS TREŚCI

Spis ilustracji .....	xi
Podziękowania .....	xiii
Wprowadzenie .....	xv
1. Bogactwa Anglii .....	1
<b>Część I <i>Początki konfliktu</i> .....</b>	<b>23</b>
2. Magnaci .....	25
3. Dynastia uzurpatorów .....	47
4. Kwiat chrześcijańskiego rycerstwa .....	64
5. Król dziecię .....	84
6. Człowiek prosty i prawy .....	105
7. „Królowa niewarta dziesięciu marek” .....	122
8. Stokrotka .....	136
9. Morderstwo na morzu .....	153
10. „John Napraw Wszystko” .....	169
11. „Wielki podział pomiędzy Yorkami a Lancasterami” .....	182
12. „Nagły, bezmyślny strach” .....	202

---

Część II <i>Wojna Dwóch Róż</i> .....	221
13. Wojna Dwóch Róż .....	223
14. Niepewny pokój .....	241
15. „Wspaniała, silna kobieta” .....	256
16. Papierowa korona .....	275
17. Słońce w zenicie .....	298
18. Krwawa łąka .....	318
19. „Człowiek wart tronu” .....	335
20. Zbiegowie .....	351
21. „Strzeż się przed zakusami miłości” .....	371
22. Potajemne negocjacje .....	393
23. Królowa i Monsieur de Warwick .....	411
24. Przywrócenie Henryka VI .....	427
25. „Znamienite zwycięstwo” .....	443
26. Do Tewkesbury i Tower .....	459
Drzewa genealogiczne .....	483
Bibliografia .....	492
Indeks .....	500

## *Bogactwa Anglii*

**W** 1466 roku Gabriel Tetzl, czeski szlachcic, odwiedziwszy Anglię opisał ów kraj jako „niewielki ogród otoczony morzem”. Włoski uczo-  
ny, Polydore Vergil, pod koniec XV stulecia był pod wrażeniem

malowniczych dolin, przyjemnych dla oczu falistych wzgórz, pięknych lasów, rozległych łąk, pól oraz wielkiej ilości wody wypływającej z każdego zakątka tego kraju. Zobaczyć jeden lub dwa tysiące oswojonych łabędzi na Tamizie to naprawdę wyjątkowe przeżycie. Bogactwa w Anglii są wspanialsze niż w jakimkolwiek innym europejskim kraju. Każdy właściciel gospody, jakkolwiek byłby biedny i skromny, zawsze postawi na stole srebrne naczynia i kubki.

W relacji Piero da Monte, papieskiego wysłannika na dwór Henryka VI, Anglia jawi się jako „niezwykle zamożny region, obfitujący w złoto, srebro oraz wszelkie bogactwa, pełen przyjemności i rozkoszy”.

Znaczną część kraju porastały wówczas lasy. Wszędzie wypasano stada owiec, jako że królestwo utrzymywało się z dochodowego handlu wełną. Równie łatwo można było natknąć się na bydło oraz gromady jeleni. Grunty uprawne wciąż dzielono na pasy ziemi charakterystyczne dla rolnictwa feudalnego, a w wielu miejscach znajdowały się obrócone w ruinę, porzucone wsie, tuż obok żałosnych pozostałości kościołów. John Rous, historyk z Warwickshire, zwykł mawiać, iż „współczesne zniszczenie wsi jest narodowym zagrożeniem”. Wiele z tych osad zakończyło swe istnienie po wielkiej epidemii

dżumy, nazywanej też czarną śmiercią, która nawiedziła Anglię w latach 1348–1349. Katastrofalna w skutkach pandemia spowodowała wyludnienie niektórych wsi; w innych zaś pozostało zbyt mało mieszkańców, aby uprawiać ziemię. Ci, którzy przeżyli, często zdołali wynegocjować możliwość otrzymania wynagrodzenia za świadczoną pracę i nierzadko korzystali z mobilności społecznej, którą dała im zamiana warunków, aby przenieść się w inne miejsce. Pozostałe wsie przejęli rolnicy i właściciele ziemscy, otaczając grunty – niegdyś wspólną własność – żywopłotami i ogrodzeniami, celem utworzenia państwisk dla owiec.

W Anglii funkcjonowało 10 tysięcy społeczności miejskich, ale niemal żadna z nich nie dorównywała wielkością nowoczesnym wsiom. Londyn był zdecydowanie największym miastem: żyło w nim około 60–75 tysięcy osób. York, drugi najważniejszy ośrodek, miał 15 tysięcy mieszkańców, mniejsze zaś miasteczka zamieszkiwało przypuszczalnie 6 tysięcy ludzi. Większość miejskich ośrodków okalały mury, nieopodal których usytuowane były śródowiska wiejskie. W miastach koncentrował się handel, kontrolowany przez cechy kupieckie.

Ówczesne miasta i wsie łączyła sieć głównych dróg, ale pobocznych traktów istniało niewiele. Utrzymanie średniowiecznych arterii było z reguły powinnością lokalnych właścicieli ziemskich, którzy jednak nie wywiązywali się z tego obowiązku sumiennie. W wielu regionach Anglii podróżni musieli wynajmować miejscowych przewodników, by dotrzeć do celu, nierzadko bowiem szlaki stawały się nieprzejezdne z powodu intensywnych opadów i nagromadzonego błota. (Zapiski z tamtych lat wskazują, że klimat był wówczas chłodniejszy i bardziej wilgotny niż obecnie).

Do roku 1485 populacja Anglii liczyła od 750 tysięcy do 3 milionów mieszkańców. Szacunki różnią się, albowiem jedynymi dostępnymi źródłami są raporty o podatku pogłównym z roku 1381 i zapiski parlamentarne z lat 1523–1524. Mimo to pewny jest fakt, iż w XV wieku liczba mieszkańców Anglii zmniejszyła się, a wiele osób przeniosło się do ogromnych ośrodków produkcji wełny w Yorkshire, Anglii Wschodniej oraz West Country. Około 9/10 ludności uprawiało ziemię; przybysze z Wenecji zauważyli, jak niewiele osób zamieszkiwało tereny wiejskie, i zwracali uwagę na fakt, że populacja królestwa „wydaje się być nieproporcjonalna do żyzności jego ziem i wszelkich bogactw”.

Wenecjanie postrzegali Anglików jako „wielkich miłośników samych siebie, uważających, że nie istnieje żaden inny świat poza Anglią”. Mieszkańcy

Albionu byli wyjątkowo zachowawczy: „Jeżeli król zaproponowałby jakąkolwiek zmianę starych ustanowionych reguł, każdy z nich odniósłby wrażenie, jakoby odbierano mu życie”. Obcokrajowcy lub „obcy”, jak nazywali ich wyspiarze, nie byli lubiani; żyli zazwyczaj w zamkniętych społecznościach, głównie w Londynie – bardziej kosmopolitycznym ośrodku – lub we wschodniej Anglii, gdzie osiedlało się wielu flamandzkich tkaczy.

Francuski kronikarz Philippe de Commines uważał Anglików za naród choleryczny, bezpośredni i swawolny, ale doceniał zarazem waleczność angielskich żołnierzy. W rzeczywistości postrzegał ich upodobanie do walki jako jedną z głównych przyczyn wojny Dwóch Róż. Jego zdaniem Anglicy – nie mogąc walczyć z Francuzami – chwycili za broń i stanęli przeciwko sobie.

Wielu obcokrajowców było pod wrażeniem standardów życia wyspiarzy. Pewien Wenecjanin zauważył, iż wszyscy nosili eleganckie ubrania, jadaliby obfite posiłki, racząc się przy tym imponującymi ilościami piwa i wina. Pieczeń wołowa, twierdził Vergil, „jest tu niezrównana”. Wenecki ambasador był gościem honorowym na 10-godzinnym bankiecie wydanym przez Lorda Mayora Londynu (Lord Mayor – najwyższy urzędnik władz miejskich Londynu, odpowiednik burmistrza – przyp. red.), w którym uczestniczyło tysiąc osób. Największe wrażenie wywarła na nim absolutna cisza, w jakiej przebiegała uroczystość. Odzwierciedlało to powszechne wówczas rozmiłowanie Anglików w dobrych manierach i etykiecie. Jego świta chętnie komentowała niemal przesadną uprzejmość wyspiarzy.

Ludzi z północy oraz z południa uznawano za dwa odmienne narody. „Południowcy” byli postrzegani jako wyrafinowani, lepiej wykształceni, cywilizowani, zdradzieccy, a czasem tchórzliwi. Mawiano, iż gdyby porównać ich do bohaterów Homera, przywodziliby na myśl raczej Parysa niż Hektora. Mieszkańców północy postrzegano jako zuchwałych, dumnych, dzikich, skłonnych do wojny, gwałtownych, zachłannych i nieokrzesanych. Mieli reputację łupieżców, co bez wątpienia spowodowane było prymitywnymi warunkami, w jakich żyli. Podczas gdy społeczności południa cieszyły się luksusami, ludność północy musiała wegetować na granicy ubóstwa. W efekcie strach ludzi z południa przed rodakami z północy był tak wielki, jak uraza, którą ci drudzy żywili do „południowców”.

Podobnie jak dziś, na terenie Anglii istniały wówczas lokalne odmiany dialektu, jednak w XV wieku różnice były na tyle znaczne, iż nawet mieszkańcy Kent i Londynu mieli kłopoty z porozumiewaniem się. Społeczeństwo

było podzielone i rozproszone, a ludność mawiała o hrabstwie, w którym żyła, jako o swoim „kraju”, postrzegając mieszkańców innych hrabstw za obco-krajowców.

Większość podróżnych z zagranicy komentowała „alabastrowe piękno” i urok angielskich kobiet oraz ich zadziwiająca śmiałość. Pewien przybysz z Czech, Nicholas von Poppelau, dzielił się takim oto spostrzeżeniem: „[nie-wiasty] są niczym diablice, których żądze zostały obudzone”. Jednakże zarówno on, jak i inni goście, byli zaurczeni angielskim zwyczajem całowania się w usta na powitanie: „pocałunek w Anglii jest odpowiednikiem uściśnięcia rąk w innych krajach”.



W XV wieku Europa Zachodnia postrzegała się jako jednolity byt połączony instytucją powszechnego Kościoła katolickiego oraz filozofią wszechświata funkcjonującego wedle reguł ustalonych przez Boga. Człowiek późnego średniowiecza żywił głębokie przekonanie, iż społeczeństwo również rządzi się zasadami, które Stwórca ustanowił dla dobra ludzkości. Koncepcja boskiego porządku wyrażała się w piramidalnej hierarchii: na tronie znajdującym się na samym szczycie zasiadał Bóg, bezpośrednio pod nim stali królowie, niżej zaś – w porządku malejącym – szlachta i hierarchowie Kościoła, rycerze i ziemiaństwo, prawnicy i rzemieślnicy, kupcy i ludzie wolni, zaś na samym dole wielka rzesza chłopów.

Boskie prawo było naturalnym prawem wszechświata. Władzę pochodzącą od Boga postrzegano jako świętą. Pokój i ład był możliwy do osiągnięcia jedynie w przypadku harmonijnego współżycia wszystkich warstw społecznych. Nieład – w tym herezja, bunt czy też próba wykraczania poza przypisane człowiekowi miejsce w świecie uważano za dzieło szatana i tym samym grzech śmiertelny. Według powszechnej opinii jednym z podstawowych obowiązków króla było zapewnienie każdemu z jego wasali życia na takim poziomie drabiny społecznej, na jakim przyszedł na świat. Wydane wówczas ustawy przeciw zbytkom określały ubiór i zachowanie, które pozwalały utrzymać ład społeczny; konieczność ich stanowienia jest dowodem kwestionowania przez ówczesnych pewnych tradycyjnych poglądów.

Pod koniec XIV wieku struktura angielskiego społeczeństwa feudalnego wykazywała oznaki rozpadu z powodu rewolucji społecznej wywołanej

czarną śmiercią. W XV stuleciu jedność świata chrześcijańskiego została podważona poprzez utratę poważania dla urzędu papieża i Kościoła, a także szerzący się w krajach Europy Zachodniej nacjonalizm. Ludzie kwestionowali również dawną koncepcję ładu społecznego. W roku 1381 liderzy chłopskiego buntu pytali: „gdy Adam kopał ziemię, a Ewa przędła, któż wtedy był szlachcicem?”. W kolejnym stuleciu nowy materializm podsycany przez handel i prywatną inicjatywę dał początek kapitalizmowi, podobnie jak stara gospodarka oparta na ziemi przeobrażała się w odpowiedzi na potrzeby ekonomiczne.

Zmiana nie nastąpiła z dnia na dzień. Ład narzucony społeczeństwu przez Kościół i państwo w XV wieku nadal odgrywał znaczącą rolę. Angielski Kościół był wówczas częścią „Chrześcijańskiej Republiki” Katolickiej Europy, podlegając papieskim prawom i podatkom. Jednakże urzędnicy kościelni cieszyli się mniejszymi wpływami niż w minionych stuleciach i w wyniku rosnącej sekularyzacji urzędów stopniowo ustępowali miejsca magnatom. Władza biskupów miała raczej charakter sądowy aniżeli duchowy, a wielu hierarchów wiodło luksusowe życie, które coraz częściej postrzegano jako niezgodne z przykładem danym przez samego Chrystusa.

XV wiek to czas wyraźnych kontrastów w angielskim Kościele. Z jednej strony wzrastało zainteresowanie kazaniem, homiliami, nabożnym moralizowaniem i mistycyzmem. Z drugiej – heretycy lollardowie, zainspirowani nauczaniem Johna Wycliffe’a, krytykowali nadużycia w Kościele, kwestionując nawet jego autorytet w sprawach duchowych. Lollardowie przemawiali do biedniejszych klas społecznych, byli jednak tak bezwzględnie tłumieni przez kolejnych monarchów, że ich wpływy w większości regionów stały się nieznaczące. Narastające nastroje antyklerykalne były świadectwem braku odporności kleru na ogólne bezprawie tamtej epoki; sądy rozpatrywały wówczas wiele przypadków przemocy wobec duchownych.

Wiara w Boga nadal była żywa i głęboko zakorzeniona. Anglia szczyliła się tysiącami kościołów parafialnych i nie bez przyczyny zwano ją „dzwoniącą wyspą”. W omawianej epoce sukcesywnie wzrastała liczba członków zakonów męskich i żeńskich, chociaż zakładano niewiele nowych klasztorów. Stale rosły też fundusze kościelne. Pobożny lud zapisywał w swoich testamentach środki na finansowanie kaplic, w których księża po wieczne czasy mieli odprawiać msze za zbawienie dusz fundatorów oraz ich rodzin. Niektóre z tych założeń były rozległe i składały się z kolegiów księży

opiekujących się kościołami kolegialnymi, które posiadały kilka donacji. W podobne kolegia przekształcono też wiele kościołów parafialnych, odpowiednio je upiększając.

Przemijalność ziemskiego życia była stale obecnym motywem religijnym. Z uwagi na wysoką śmiertelność niemowląt oraz stosunkowo niewielką długość życia, śmierć stanowiła naturalną część codzienności. Mężczyźni przeżywali średnio 50 lat, około jedna piąta umierała, mając za sobą sześć dekad ziemskiej wędrówki. Średnia długość życia kobiet, z natury narażonych na powikłania poporodowe, wynosiła około 30 lat. Prawdopodobnie połowa dzieci nie osiągała wieku 20 lat. Uważano, że ci, którzy cierpią niedole ziemskiego żywota, otrzymają nagrodę w Niebie. W obliczu śmierci panowała równość. Królowie i papieże, kupcy i chłopci pewnego dnia zostaną wezwani na Sąd Ostateczny. Ogólne zainteresowanie śmiercią znajdowało wyraz w obrazach, literaturze i rzeźbach nagrobnych tamtej epoki: bogatych chowano niekiedy w grobowcach z dwiema płaskorzeźbami nagrobnymi, z których górna prezentowała daną osobę za życia, szlachetnie odzianą, dolna natomiast gnijące zwłoki, toczone przez naturalistycznie przedstawione robactwo.

Niebo postrzegano jako wspañiały i nieskalany dwór królewski, do którego zostaną dopuszczone osoby bogobojne. Piekło – ukazywane w sugestywnych przedstawieniach Sądu Ostatecznego na kościelnych murach – było stale obecnym i bardzo istotnym czynnikiem odstrasżającym grzeszników.



Ludność wierzyła, że ręka Boża steruje sprawami książąt. Panowało również powszechne przekonanie, że to Bóg daje zwycięstwo w bitwie, aby tym samym uzasadnić prawo triumfatora. Król był namaszczoney przez Pana i uświęcany podczas koronacji świętym olejem. Do jego głównych zadań należały ochrona ludu przed wrogiem, prawe i miłosierne rządy oraz zachowywanie i egzekwowanie prawa obowiązującego na danym obszarze. Sir John Fortescue, Lord Najwyższy Sędzia, odnotował w latach 60. XV wieku: „walczyć i sądzić – oto zadania króla”. Pożądanyymi cechami władcy były odwaga, mądrość i prawość. Dlatego też najistotniejszy był charakter suwerena i od niego zależało bezpieczeństwo oraz dobrobyt poddanych. W późnym średniowieczu monarchia charakteryzowała się silnym skoncentrowaniem władzy w rękach jednej osoby.



Jednakże w ciągu wieków administrowanie stawało się bardziej skomplikowane, zatem monarchowie rozdzielali zadania pomiędzy coraz większą liczbę departamentów stanu na królewskim dworze. Wszystkie one wykonywały przydzielone im poruczenia w imieniu króla, podczas gdy władca wciąż był bezpośrednio odpowiedzialny za politykę zagraniczną, egzekwowanie królewskich uprawnień oraz patronat i kontrolę nad szlachtą. Teoretycznie królowie mieli swobodę i mogli działać wedle uznania, ale powszechnie uważano, że owa „wolność” jest ograniczona prawem i sprawiedliwością. Łaska króla pozwalała mu wcielać w życie nowe pomysły, a jednocześnie zachować pradawne zwyczaje i tradycje. Królestwo Anglii uważano za własność monarchy, jednakże – jak zauważył Fortescue – chociaż królowie dzierżyli najwyższą władzę, nie mogli ustanawiać praw ani nakładać podatków bez zgody Parlamentu.

Od króla oczekiwano nie tylko należytej obrony królestwa: sam władca musiał być także kompetentnym wojownikiem. Monarcha, bardziej od wojny ceniący pokój, zyskiwał negatywną opinię w oczach ludu, gdyż większość osób przywiązywała szczególną wagę do sukcesów militarnych i wysławiania dobrego imienia narodu.

W XV wieku angielscy królowie nie utrzymywali stałej armii, polegając na szlachcie, która w chwilach zagrożenia zobowiązana była do zbrojnego wsparcia władcy. Dla monarchy zatem bardzo istotne było utrzymywanie poprawnych relacji z arystokracją i ziemiaństwem, którzy – dostatecznie sprowokowani – skłonni byliby wykorzystać siłę militarną przeciwko niemu. Do obowiązków suwerena należało również zapobieganie rozgrywkom pomiędzy magnatami, zwłaszcza gdy stanowiły zagrożenie dla stabilności królestwa. Jak się przekonamy, zaniedbanie tego obowiązku miało poważne konsekwencje.

Los ludu oraz „dobro ogółu” monarchii zdane były na łaskę króla i jego dziedziców, którzy jednak nie zawsze byli zdolni do sprawowania rządów, cieszyli się szacunkiem i oddaniem swych poddanych. Prawo króla do tronu powinno być bezsporne, ponieważ wszelkie wątpliwości mogły doprowadzić (i z reguły tak się działo) do katastrofalnej w skutkach wojny domowej. Po wojnie Dwóch Róż – pod koniec okresu, o którym traktuje niniejsza książka – prawo króla do tronu nie było już tak znaczące jak jego zdolność do utrzymania korony i efektywnego sprawowania władzy.

W okresie późnego średniowiecza prawo sukcesji nie było należycie uregulowane. Ogólnie rzecz ujmując, primogenitura – dziedzictwo najstarszego

syna i jego potomków – stanowiła regułę, ale istniały inne kluczowe kwestie: uznanie ze strony duchownych i świeckich lordów, a później również zdolność zapewnienia stabilnej władzy.

Od XII stulecia, gdy Matylda, córka Henryka I, podjęła katastrofalną w skutkach próbę wyrwania korony z rąk swojego kuzyna, króla Stefana z Blois, Anglicy niechętnie przyjęli koncepcję kobiety na tronie, utrzymując pogląd, że dzieje się to wbrew naturze, a płeć piękna nie jest zdolna do kompetentnego sprawowania władzy. Jednakże prawo salickie, które zabraniało kobietom dziedziczenia korony, nie obowiązywało w Anglii, nie istniały zatem ustawowe przeszkody do przejścia tronu przez niewiastę lub przekazania młodszej władzy potomkom. W rzeczywistości nigdy nie zaistniała konieczność skorzystania z tej sposobności, albowiem aż do XV wieku członkowie dynastii Plantagenetów doczekali się wielu dziedziców płci męskiej.

Anglików znamionował nie tylko brak zaufania do rządzących kobiet; obawiali się również politycznej niestabilności małoletnich władców, która ujawniała się w tych – na szczęście rzadkich – przypadkach, gdy tron obejmowało dziecko. Od czasu inwazji Normanów na Anglię w 1066 roku do 1377, gdy władzę przejął Ryszard II, Anglia posmakowała rządów tylko dwóch niepełnoletnich monarchów. Obaj byli świadkami zamętu w życiu politycznym.

W stuleciu pomiędzy rokiem 1399 a 1499 korona stała się przedmiotem waśni, wojen i spisków, nie z przyczyny braku dziedziców, lecz z powodu zbyt dużej liczby potężnych magnatów wnoszących pretensje do tronu. W tym okresie w zagadnieniu sukcesji pojawił się nowy, niepokojący element: przewaga siły nad prawem. Na kanwie tych wydarzeń uświadomiono sobie brak prawa stanowionego, które regulowałoby sukcesję, a także wszczęto debatę, próbując ustalić, czy prawo starszego dziedzica, przekazane za pośrednictwem kobiety, przeważa nad prawem młodszego spadkobiercy płci męskiej. Jednak w ostatecznym rozrachunku liczyły się siła i sukces: skuteczny władca prawdopodobnie utrzymałby się na tronie, nawet gdyby jego prawo do korony budziło wątpliwości. Niestanowczych suwerenów lub tyranów czekał katastrofalny koniec.

W XV wieku podjęto pewne próby uregulowania sukcesji, ale najwyższe organy prawne w kraju, obawiając się represji ze strony zainteresowanych magnatów, wielokrotnie odmawiały jednoznacznego wypowiedzenia się w tak fundamentalnej kwestii, dowodząc, że nie może być ona określana przez odwołanie do prawa zwyczajowego.



Wojna Dwóch Róż rozgrywała się głównie między wpływowymi magnatami. Warstwa rzeczonych możnowładców składała się z niewielkiej liczby książąt – zwykle związanych z dynastią królewską – markizów i hrabiów oraz liczego grona baronów, rycerzy i ziemiaństwa. Byli oni posiadaczami znacznej części majątków ziemskich królestwa i wywierali największy wpływ na swych ziemiach, gdzie szanowano ich, choć nierzadko budzili trwogę.

John Russell, biskup Lincoln i lord kanclerz w latach 80. XV wieku, widział w angielskiej szlachcie skałę i twardy grunt na wzburzonym morzu. Na jej barkach spoczywała odpowiedzialność za rządy w Anglii. Moźni oczekiwali od króla awansu i wynagrodzenia w zamian za służbę świadczoną w zakresie polityki, na polu bitwy, a także w administracyjnych departamentach królewskiego gospodarstwa, służbie dyplomatycznej lub władzach lokalnych.

Miejsce w hierarchii społecznej było kwestią kluczową. Podczas wojny Dwóch Róż doświadczeni dowódcy liczyli się z nastoletnimi młodzianami tylko dlatego, że w ich żyłach płynęła królewska krew. Im wyższy status, tym bogatszy lord. Wielki magnat, taki jak książę Yorku, cieszył się rocznym dochodem przekraczającym 3 tysiące funtów<sup>1</sup>. Baron mógł liczyć na około 700 funtów rocznie, rycerz otrzymywał od 40 do 200 funtów. Koszt budowy zamku obronnego, choćby Caister w Norfolk, wynosił około 6 tysięcy funtów.

Od XIV wieku liczba magnatów zmniejszała się. Wojny, epidemie, waśnie i turnieje przyniosły śmierć wielu męskim potomkom szacownych rodów. Tytuły były często przekazywane przez małżeństwa dziedziczek. W XV wieku magnaci, chociaż było ich mniej, posiadali okazałe połacie ziemi, wspanialsze bogactwa i większą władzę niż kiedykolwiek wcześniej.

---

<sup>1</sup> Kwoty z 1450 roku można przeliczyć na wartości z roku 1995, mnożąc je przez 234. W 1995 roku dochód księcia Yorku wyniósłby około 702 tysiące funtów. Mnożnik 234 wynika z poniższych obliczeń:

- porównanie ceny 4 uncji pszenicy w 1450 roku z ceną w roku 1914 daje mnożnik 4,68.
- zmiana poziomu cen pomiędzy rokiem 1914 a 1995 daje mnożnik 50. Po roku 1914 pszenica nie była zbyt reprezentatywnym wskaźnikiem cen (wydatki na żywność spadły, dochody wzrosły, cła na pszenicę z lat 30. XX stulecia zniekształcają ceny). Można się więc odnieść do wskaźnika cen detalicznych z lat 1914–1995, który rośnie pięćdziesięciokrotnie:  $4,68 \times 50 = 234$ . Za te obliczenia dziękuję doktorowi R.B. Weirowi, rektorowi Derwent College na uniwersytecie w Yorku i wykładowcy historii ekonomii.

Przetrwało wprawdzie niewiele starych, angielsko-normańskich rodów, ale znaczące rodziny tamtych czasów – Montacute'owie z Salisbury, Courtenayowie z Devon, Percy z Northumberland, Neville'owie, FitzAlanowie, Beauchampowie, Staffordowie i Mortimerowie – wywodzili się od baronów oraz rycerzy i byli praktycznie nie do odróżnienia od warstwy, z której często wybierali małżonków.

Niem mało rycerskich rodów, wśród nich Tiptoftowie i Bonville'owie, cieszyło się rozległymi pościami ziemskimi i znacznymi wpływami; wielu też zostało w XV stuleciu podniesionych do godności parów. Ich przedstawiciele szukali sposobu na pomnożenie bogactwa także przez mariaże z córkami możnych rodów kupieckich.

W połowie stulecia niejeden spośród wielkich magnatów zapewnił sobie znaczny majątek dzięki inwestycjom handlowym, podczas gdy dworskie sojusze małżeńskie były obliczone na dalsze pomnażanie własności ziemskich i rozszerzanie wpływów. W ten oto sposób wyłoniła się kategoria osób określonych przez Lorda Najwyższego Sędziego Fortescue mianem „poddanych niemal równych królowi”, które mogły się cieszyć lojalnością i wsparciem ogromnej rzeszy dzierżawców oraz wasali. W istocie, prestiż szlachcica w tym okresie mierzono wielkością jego prywatnej armii oraz liczebnością tych z jego stronników, którzy mocą umowy byli zobowiązani do pełnienia służby pod jego rozkazami.

W okresie panowania Henryka VI (1422–1461) feudalizm ustąpił miejsca ustrojowi obecnie definiowanemu jako „feudalizm bękartów”. Przedstawiciele wszystkich warstw społecznych pomnożyli swe majątki podczas wojny stuletniej z Francją, a po powrocie na rodzinne włości niektórzy wykorzystali swoje zyski, aby zapoczątkować rody ziemiańskie. Jednakże ich przetrwanie zależało od uzyskania wystarczającego dochodu, który pozwalałby utrzymać taki poziom życia. Wielu ludzi oddawało się pod opiekę potężnych magnatów nie jako wasale feudalni, którzy przysięgali posłuszeństwo lordowi, a w zamian za jego kuratelę w stosownym momencie chwyтали za broń, lecz jako wasale w liberii, zobligowani do działań na rzecz patrona mocą umowy. Rzeczony przymierza lub kontrakty wiązały obie strony na określony czas, nierzadko na całe życie. Wasal stawał się członkiem asysty lorda, nosił jego liberię – mundur oraz godło – i towarzyszył swemu panu w kampaniach wojсковych. W zamian magnat zapewniał wasalowi swoje „dobre panowanie”, co de facto oznaczało ochronę przed wrogami oraz wypłacanie dochodu zwa-